

**Nathan Ashborn**

# **Sąsiadka zna mój alarm**

**Powierzyła jej klucz. Teraz ktoś  
fotografuje jej dom od środka.**



# Sąsiadka zna mój alarm

Powierzyła jej klucz. Teraz ktoś  
fotografuje jej dom od środka.

Nathan Ashborn

THRILLER

# SPIS TREŚCI

|                                                                |     |
|----------------------------------------------------------------|-----|
| INTRO .....                                                    | 4   |
| Rozdział 1 - Wiadomość, której Magda nie wysłała .....         | 11  |
| Rozdział 2 - Dziewiętnaście minut.....                         | 30  |
| Rozdział 3 - Kamera w ścianie .....                            | 47  |
| Rozdział 4 - Druga strona ściany .....                         | 64  |
| Rozdział 5 - Teraz wyjdiesz z domu.....                        | 97  |
| Rozdział 6 - Co było na pendrivie.....                         | 119 |
| Rozdział 7 - To, co zrobili na osiedlu.....                    | 143 |
| Rozdział 8 - Nie ta sąsiadka .....                             | 161 |
| Rozdział 9 - Nie ten sam człowiek.....                         | 180 |
| Rozdział 10 - Pierwsze zdjęcia nie były groźbą.....            | 195 |
| Rozdział 11 - Konto, którego nie było.....                     | 220 |
| Rozdział 12 - Siedemnaście minut .....                         | 239 |
| Rozdział 13 - Siedemnaście minut prawdy .....                  | 256 |
| Rozdział 14 - Człowiek po drugiej stronie obrazu .....         | 273 |
| Rozdział 15 - Drugie wewnątrz osiedla .....                    | 294 |
| Rozdział 16 - Źródło problemu.....                             | 320 |
| Rozdział 17 - To, czego kamera nie widzi .....                 | 340 |
| Rozdział 18 - Miejsce bez obrazu.....                          | 356 |
| Rozdział 19 - Człowiek, który chciał wiedzieć<br>wszystko..... | 378 |
| Rozdział 20 - Dom po zdjęciu kamer.....                        | 396 |

# INTRO

Pierwsze zdjęcie przedstawiało mój przedpokój.

Przez kilka sekund byłam pewna, że zrobiłam je sama. Telefon czasem podsuwał stare fotografie w najmniej odpowiednich chwilach - zapomniane rachunki, numer seryjny pralki, buty Franka sfotografowane w sklepie przed rozpoczęciem roku szkolnego. Patrzyłam więc na ekran, stojąc na czerwonym świetle przy Rokicińskiej, i próbowałam sobie przypomnieć, po co miałabym fotografować własną szafkę na buty.

Potem zauważyłam godzinę.

14:17.

Zdjęcie przyszło cztery minuty wcześniej.

Nie było stare.

Samochód za mną zatrąbił. Ruszyłam, zanim kierowca zdążył zrobić to drugi raz, i odłożyłam telefon ekranem do dołu na fotel pasażera. Do domu zostało siedem minut. Może sześć, jeśli nie trafię na korek przy rondzie.

Franek kończył lekcje o piętnastej dwadzieścia. Była piętnasta zero trzy.

Dom powinien być pusty.

Na następnym skrzyżowaniu telefon zawibrował ponownie.

Nie spojrzałam.

Powtarzałam sobie, że istnieje rozsądne wyjaśnienie. Magda mogła wejść bez uprzedzenia. Zdarzało jej się zabierać paczki zostawione pod drzwiami, kiedy kurier nie chciał czekać. Miała klucz. Znała kod alarmu. Przez ostatnie

pół roku powiedziałam jej chyba więcej o funkcjonowaniu mojego domu niż komukolwiek innemu.

Po rozwodzie Michał przestał mieć klucz. Wymieniłam wkładkę w drzwiach dwa dni po tym, jak wyprowadził ostatnie pudła. Kod alarmu zmieniłam tydzień później, kiedy odkryłam, że nadal pamięta poprzedni.

Nowy znały trzy osoby.

Ja.

Franek.

Magda z domu obok.

Zjechałam na osiedlową ulicę tak szybko, że tylne koło otarło o krawężnik. Szereg bliźniaków wyglądał jak zawsze: jasne elewacje, identyczne grafitowe dachy, żywopłoty, które wszyscy obiecywali przyciąć przed zimą. Pod domem Magdy stał jej biały samochód.

To mnie uspokoiło.

Na jakieś dwie sekundy.

Potem zobaczyłam samą Magdę.

Kłęcząca na trawniku przed swoim domem i pakowała suche liście do czarnego worka. Miała na sobie zieloną kurtkę, rękawiczki ogrodowe i słuchawki na uszach. Podniosła głowę dopiero, kiedy zatrzasnęłam drzwi samochodu.

Pomachała mi.

Nie wyglądała jak ktoś, kto czterdzieści kilka minut wcześniej chodził po moim domu i robił zdjęcia.

- Wcześniej jesteś - zawołała.

- Byłaś dzisiaj u mnie?

Zdjęła jedną słuchawkę.

- Co?

- W domu. U mnie.

Zmarszczyła brwi.

- Nie.

Odpowiedziała od razu.

Zbyt od razu, pomyślałam, a potem znienawidziłam się za tę myśl.

Wyciągnęłam telefon.

Druga wiadomość nadal czekała nieotwarta. Ten sam nieznanym numer. Bez tekstu.

Dotknęłam ekranu.

Tym razem ktoś sfotografował kuchnię.

Stał przy wyspie, mniej więcej tam, gdzie każdego ranka kładłam torbę do pracy. W kadrze znajdował się stół, ekspres, fragment drzwi tarasowych i moje odbicie w czarnym ekranie piekarnika.

Nie moje obecne odbicie.

Odbicie osoby trzymającej telefon.

Powiększyłam fotografię.

Nie było twarzy. Tylko ciemny kształt na tle okna.

- Alicja?

Magda podeszła bliżej.

Zablokowałam ekran.

Nie wiem dlaczego.

Jeszcze minutę wcześniej pierwszą rzeczą, jaką chciałam zrobić, było pokazanie jej zdjęć. Teraz świadomość, że tylko ona poza mną i moim jedenastoletnim synem znała kod,

sprawiła, że telefon zacisnął mi się w dłoni jak przedmiot, którego powinnam pilnować.

- Alarm ci wył? - zapytała.

Spojrzałam na nią.

- Nie.

- To czemu pytasz, czy byłam w środku?

- Zostawiłam chyba otwarte okno.

Kłamstwo wyszło zbyt łatwo.

Magda zerknęła w stronę mojego domu.

- Mogę wejść z tobą.

- Nie trzeba.

- Ala.

- Naprawdę. Pewnie sama źle pamiętam.

Ruszyłam w stronę furtki.

Aplikacja alarmu pokazywała zielony symbol.

SYSTEM UZBROJONY.

Ostatnia zmiana stanu: 7:41.

To ja uzbroiłam go rano, wychodząc z Frankiem.

Nie było żadnego rozbrojenia o 14:17.

Zatrzymałam się.

Sprawdziłam jeszcze raz.

7:41 - uzbrojenie pełne.

Żadnej późniejszej aktywności.

Ktoś mógł zrobić zdjęcie wcześniej i wysłać je dopiero teraz.

Ta myśl powinna przynieść ulgę.

Nie przyniosła.

Przyłożyłam palec do czytnika zamka. Usłyszałam ciche kliknięcie. Drzwi otworzyły się kilka centymetrów.

Nie weszłam.

W domu panowała cisza. Z salonu dochodziło jednostajne buczenie lodówki, a gdzieś na piętrze pracował automatyczny odświeżacz powietrza. Znałam te dźwięki. Były zwyczajne.

Przedpokój również wyglądał zwyczajnie.

Szafka na buty. Lustro. Wieszak. Niebieska bluza Franka rzucona na ławkę mimo trzech kolejnych próśb, żeby odkładał rzeczy do szafy.

Wyjęłam telefon i otworzyłam pierwszą fotografię.

Porównałam obraz z tym, co widziałam przed sobą.

Wtedy zauważyłam różnicę.

Na zdjęciu drzwi do szafy były uchylone.

Teraz były zamknięte.

- Wszystko dobrze? - zawołała Magda zza ogrodzenia.

Odwrociłam głowę.

Stała wciąż przed swoim domem.

- Tak.

Weszłam i zamknęłam drzwi.

Nie zdjęłam butów.

Najpierw sprawdziłam salon. Potem kuchnię. Łazienkę na dole. Gabinet. Nie wołałam, nie pytałam, czy ktoś tu jest. Nie zamierzałam ostrzegać człowieka, który mógł stać kilka metrów ode mnie.

Na blacie kuchennym leżał kubek po porannej kawie.

Przy drzwiach tarasowych nie było śladów błota.  
Okna były zamknięte.  
Wróciłam do przedpokoju i otworzyłam szafę.  
Kurtki.  
Płaszcz.  
Plecak Franka z zeszłego roku.  
Pudełko z kablami.  
Nic więcej.  
Telefon zawibrował po raz trzeci.  
Tym razem wiadomość zawierała jedno zdanie.  
NIE SPRAWDZAJ TYLKO DRZWI.  
Pod nim znajdowało się zdjęcie.  
Mojej sypialni.  
Usiadłam na pierwszym stopniu schodów, zanim nogi  
zrobiły to za mnie.  
Fotograf stał tuż przy łóżku. W kadrze było okno,  
fragment szafy i stolik nocny. Na stoliku leżała książka,  
ładowarka i szklanka wody, którą zostawiłam rano.  
Ale zdjęcie nie przedstawiało całego pokoju.  
Ktoś celowo skierował aparat niżej.  
Na wysuniętą szufladę stolika.  
Tę, w której trzymałam paszport, kilka dokumentów i małą  
kopertę z pieniędzmi na nagłe wydatki.  
Szuflada była otwarta.  
Podniosłam wzrok na piętro.  
Z miejsca, w którym siedziałam, widziałam drzwi sypialni.  
Były zamknięte.

Nie pamiętałam, żebym zamykała je rano.

Telefon zadzwonił.

Franek.

Odebrałam natychmiast.

- Mamo, jesteś już w domu?

W tle słyszałam dzieci i głos nauczycielki.

- Jestem. Dlaczego pytasz?

- Bo pani nas wcześniej puściła.

Spojrzałam na zegarek.

15:14.

- Zostań w szkole.

- Ale Magda napisała, że może mnie odebrać.

Nie odpowiedziałam.

- Mamo?

Spojrzałam przez wąskie okno obok drzwi wejściowych.

Magda nie stała już na trawniku.

Jej czarny worek z liśćmi leżał otwarty przy żywopłocie.

- Franek, posłuchaj mnie bardzo uważnie. Nie wychodź z budynku. Nie idź z nikim. Nawet z Magdą.

Po drugiej stronie zapadła cisza.

- Dlaczego?

Na ekranie pojawiła się czwarta wiadomość.

Bez zdjęcia.

TY NAPRAWDĘ MYŚLISZ, ŻE PROBLEM WCHODZI  
DRZWIAMI?

# Rozdział 1 - Wiadomość, której Magda nie wysłała

Przez kilka sekund nie słyszałam Franka. Wpatrywałam się w ostatnią wiadomość tak długo, aż litery przestały układać się w zdanie, a stały się czarnymi znakami na białym tle.

TY NAPRAWDĘ MYŚLISZ, ŻE PROBLEM WCHODZI DRZWIAMI?

- Mamo?

Głos syna przywrócił mi właściwe proporcje. Zdjęcia, zamknięta sypialnia, Magda znikająca z ogródka - wszystko mogło poczekać. Franek nie.

- Jesteś jeszcze w budynku szkoły?

- No tak.

- Gdzie dokładnie?

- Przy szatni.

- Wróć do sekretariatu.

- Ale po co?

- Bo cię o to proszę. Podejdź do pani z sekretariatu i powiedz, że masz zaczekać w środku, dopóki po ciebie nie przyjadę.

- Magda miała mnie zabrać.

- Nie idź z Magdą.

Tym razem nie próbowałam łagodzić tonu. Zbyt późno uświadomiłam sobie, jak musiało to zabrzmieć.

- Pokłóciłyście się?